Cena numeru mk. 5. **Na G. Śląsku fen. 30.**

Nr. 121. Piątek 22 Lipca 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84 Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 6.

Losy Gór. Śląska.

Fantastyczne projekty.

Sosnowiec, 22 lipca.

Mimo wielokrotnych zapewnień, że w sprawie podziału G. Śląska osiągnięto porozumienie, prasa koalicyjna codziennie przynosi nam coraz fantastyczniejsze projekty zakończenia sprawy śląskiej, — projekty, na które ani Polska, ani lud śląski zgodzić się nie mogą.

Obok przypisywanego przez niemców kołom rzymskim projektu stworzenia „Księstwa węglowego", do którego miałoby być włączone nawet Zagłębie Dąbrowskie, o n e g d a j s z y „Temps", broniąc zasady niepodzielności G. Śląska, występuje z projektem oddania całego obwodu przemysłowego w zarząd komisji międzysojuszniczej na lat 20. Pomysł to nie nowy i już zarzucony, ale wydobycie go ponownie z lamusa nieużytków, świadczy najwymowniej, że różnice w zapatrywaniach koaljantów na rozstrzygnięcie losów G. Śląska dotąd istnieją w całej pełni.

Zresztą różnice te występują coraz jaskrawiej nie tylko w rzeczach zasadniczych, ale nawet błahych. Więc Francja chce wzmocnić załogę okupacyjną na G. Śląsku, Anglja uważa to za zbyteczne. Anglja chce, aby sprawę rozstrzygnąć jak najprędzej, Francja znów pragnie zaprowadzić wpierw porządek i ład, a później dopiero rozstrzygać losy Górnego Śląska.

Wobec tych ciągłych tarć między sprzymierzeńcami, nikt nie jest w stanie przewidzieć końca sprawy, która dla nas jest palącą i jasną, sprzymierzeńcy zaś potrafili ją tak zagmatwać i zabagnić w ciągu lat 2, że dziś sami nie wiedzą, jak wybrnąć z tej matni, w którą wpędzili się wzajemnie.

Rada najwyższa przed końcem lipca?

(Przez telefon.)

Warszawa, 21 lipca.

Otrzymano tutaj wiadomość, że rząd angielski wręczył Briandowi odpowiedź na notę rządu francuskiego w sprawie G. Śląska.

W nocie tej rząd angielski nalega na zwołanie rady najwyższej przed końcem lipca.

Orgesz się zbroi!

Warszawa, 21 lipca.

(Przez telefon).

Z Berlina donoszą, że tamtejsza prasa socjalistyczna podaje obszerne materjały o organizacji orgeszu w całej Rzeszy. Amunicja i karabiny maszynowe transportowane są całymi wagonami dla tych organizacji.

W jednym z powiatów członkowie orgeszu utworzyli związek pod nazwą: "Der Wolf".

Tylko krótka zwłoka.

Paryż, 21 lipca.

„Temps" zapewnia, że Francja nie chce pod żadnym warunkiem odroczenia decyzji w sprawie górnośląskiej na termin nieograniczony. Rząd paryski domaga się jedynie wysłania posiłków, któreby zapewniły możliwość wykonania postanowień rady najwyższej w sprawie Górnego Śląska. Wysłania posiłków tych domaga się także sir Harald Stuart i gen. Le Rond.

Kronika polityczna.

— W Indjach ujawnił się znowu ruch w kierunku uniezależnienia się od Anglji.

W dniu 1 sierpnia ma być ogłoszona republika indyjska.

— Na kongresie komunistycznej młodzieży oświadczył Trocki, że obecny okres czasu jest okresem przejściowym rewolucji. Błędne jest przypuszczenie, że rewolucja rosyjska dozna osłabienia w razie wznowienia stosunków z Zachodem. Dla Rosji jest rzeczą ważniejszą wybuch rewolucji w Niemczech i we Francji aniżeli handel zagraniczny.

— W dniu 26 b. m. minister spraw zagranicznych Take Jonescu wyjeżdża do Karlsbadu, gdzie spotka się z Beneszem i Pasiczem.

— Konferencja ministrów spr. zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji zostały ukończone zawarciem układu, który zawiera postanowienia w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy, w sprawie poczt i telegrafów, międzynarodowego stanowiska i stosunków państw interesowanych. Jutro mają się spotkać ministrowie finansów tych państw w Rewlu, ażeby poczynić pierwsze kroki do zawarcia unji cłowej.

— W sprawie konferencji rosyjsko - rumuńskiej na limanie Dniestrowskim donoszą: rosjanie przyjmowali uroczyście delegatów rumuńskich, którzy uzyskali już zgodę na wszystkie swoje propozycje. Pertraktacje dotyczyły nie tylko kwestji limanu Dniestrowskiego, lecz poruszane były inne ważne zagadnienia; w sprawach niektórych delegaci rumuńscy zasięgali informacji w Bukareszcie.

Pertraktacje trwać będą prawdopodobnie jeszcze kilka dni.

— Dn. 19 b. m. przybyła do portu gdańskiego eskadra floty angielskiej, składająca się z krążownika „Danas“ i dwu kontrtorpedowców „Windeor“ (D. 28) i „Wesekt“ (D. 43.)

Eskadra zarzuciła kotwicę w tak zwanym porcie Cesarskim. Przybycie okrętów angielskich do portu gdańskiego ma uzasadnienie w położeniu politycznym.

„Danziger Neueste Nachrichten“ o mobilizacji sowietów.

Gdańsk, 21 lipca.

Nawiązując do wiadomości o ogólnej mobilizacji Rosji sowieckiej „Danzigier Neueste Nachrichten“ wyraża zdanie, że biuro Reutera myli się dodając do tej wiadomości komentarz jakoby mobilizacja zwracała się albo przeciwko państwom baltyckim albo przeciwko grekom przez wysłanie posiłków kemalistom.

Z ostatniej wymiany not między Polską a Rosją pismo to wyciąga wniosek, że ostrze mobilizacji zwraca się jedynie przeciw Polsce. W końcu swoich wywodów pismo potępia agresywną politykę rządu sowietów, który nie tylko jest winien śmierci głodowej miljonów ludu rosyjskiego, lecz także wszelkiemi siłami stara się przeszkodzić odrodzeniu ekonomicznemu sąsiadów. Pismo wyraża obawę, czy wypowiedzenie wojny gen. Żeligowskiemu przez Białoruś nie będzie zarzewiem nowej wojny na Wschodzie.

Polska najlepszą bazą dla handlu z Rosją.

Charakterystyczne uwagi prasy szwedzkiej.

Warszawa, 21 lipca.

Prasa szwedzka notuje, że poselstwo szwedzkie w Warszawie w raporcie swym do ministerium spraw zagr. w Sztokholmie stwierdziło, że państwa obce, zainteresowane w handlu z Rosją, zamierzają korzystać z Polski jako punktu oparcia dla handlu z Rosją, wyrzekając się, jak to czyniły dotychczas, pośrednictwa państw bałtyckich. W związku z tą sprawą prasa szwedzka zwraca uwagę rządu szwedzkiego, że i Szwecja powinna korzystać z Polski jako najbardziej odpowiedniego terenu dla nawiązania stosunków handlowych z Rosją.

Plagi egipskie w Rosji.

Głód, cholera, dżuma, szarańcza.

Londyn, 21 lipca.

(Telegram własny.)

„Daily Mail“ donosi, że rząd sowiecki ogłosił w Petersburgu stan oblężenia z powodu ciężkich walk, które tam mają miejsce na tle rozruchów głodowych.

O katastrofie żywnościowej nadchodzą przerażające szczegóły. Skutkiem długotrwałej suszy, ziemia popękała, wyschły rzeki i studnie.

W 15 guberniach, dotkniętych głodem najbardziej, wyginęło niemal wszystko bydło.

Do klęski głodowej przyłączyła się cholera, która grasuje od Uralu aż do Dźwiny. Śmiertelność u chorych dochodzi do 90 procentów, a to skutkiem kompletnego braku środków leczniczych.

Najsrożej grasuje cholera w okolicach nadwołżańskich i w Zagłębiu Donieckiem.

Z Turkiestanu donoszą o wypadkach zachorowań na dżumę płucną, Dotychczas skonstatowano 4 wypadki śmierci na tę straszną zarazę.

Z południa Rosji, gdzie był jeszcze jaki taki urodzaj, sygnalizują nową klęskę: szarańczę, która zjawiła się w ilościach niesłychanych. W celu walki z szarańczą, która zamienia pola w pustynie, zarządzono mobilizację ludności, która jednak opuszcza wsie, ze względu na grożącą jej śmierć głodową.

Z piekła bolszewickiego.

Prostytucja małoletnich w Rosji. — 30 prc. prostytutek wśród młodzieży szkolnej. — 50 prc. dzieci dotkniętych chorobami wenerycznemi.

W Rosji sowieckiej została zasadniczo zniesiona reglamentacja prostytucji.

Mimo to występczość obyczajowa przybrała tak kolosalne rozmiary, że wprost wprowadza w zdumienie nad upadkiem poczucia człowieczeństwa w dzisiejszej Rosji Gorkich i Andrejewych.

Sprawozdanie komisji opieki górników z roku ubiegłego podaje na 5.500 dzieci, które nie ukończyły jeszcze 15 lat, aż z górą 4100, co stanowi 88 procent, zepsutych prostytucją. — W tej liczbie są dzieci dziesięcioletnie.

Statystyki oficjalnej w tej sprawie w Rosji obecnej niema, ale bardzo wiele mówią ankiety lekarzy, którzy interesują się tą sprawą.

Otóż pewien uczony rosyjski pisze:

„Rezultaty mojej ankiety są zastraszające. Wskazują na to, że prostytucja wśród małoletnich, która kiedyś była wyjątkiem, obecnie jest rzeczą normalną. Nietylko spostrzega się niepomiernie jej szerzenie się wśród kolonji karnych, wśród której badania lekarskie wykazały aż 80 procent prostytutek, lecz także w szkołach i przytułkach, gdzie liczba dotkniętych tą chorobą społeczną dosięga 30 prc.“

W innym raporcie pedagogów znajdujemy takie wyjaśnienia:

„Zepsucie wśród dzieci szkolnych przyjęło takie rozmiary, że trzeba przedsięwziąć energiczne środki dla zwalczania. Jednak inicjatywa prywatna jest tutaj wyłączona i dlatego środki zaradcze nie będą podjęte skutecznie. Jesteśmy bezsilni wobec klęski żywiołowej, która dotknęła dzieci rosyjskie“.

Znamienne jest również dla tego smutnego stanu rzeczy to, co podaje statystyka chorób wenerycznych.

A więc, naprzykład, w szpitalu Kalinkina w Piotrogrodzie ilość dzieci, dotkniętych obecnie tymi chorobami, jest pięć razy większą — aniżeli w 1917 roku, co stanowi 60 prc., zamiast 12 prc.

To są skutki tego okropnego regimu, który panuje w państwie Trockiego i w każdej poszczególnej rodzinie rosyjskiej. — To są skutki tych piekielnie ciężkich warunków życia, w których wegetuje dzisiaj naród, co wydał krańcowo podłych ludzi, jak Iwan Groźny, jak niemniej krańcowo wzniosłych, jak Tolstoj.

Zboże i mąka staniały!

Cóż na to pp. piekarze?

Sosnowiec, 22 lipca.

Według informacji z najwiarogodniejszych źródeł ceny żyta i pszenicy spadły o 30 do 35 procent w porównaniu z cenami z przed tygodnia. Zaznaczyć musimy, że mimo tak ponętnych ofert kupcy zbożowi w Zagłębiu transakcji nie zawierają, spodziewają się bowiem dalszej zniżki cen, a opierają swe obliczenia na stałej zniżce mąki amerykańskiej w Gdańsku i na powolnym, lecz stałym podnoszeniu się kursu marki polskiej od tygodnia.

Zapewne pp. piekarze Sosnowca, Będzina i Dąbrowy, którzy o zwyżce cen na zboże i mąkę dowiadują się za pomocą telegrafu bez drutu i natychmiast podnoszą ceny chleba, zechcą wziąć pod uwagę obecną zniżkę i zredukują ceny chleba i bułek o 30 procent (conajmniej!)

Pp. piekarze niech się łaskawie nie tłumaczą, że mają stare zapasy drogiej mąki, gdyż jeżeli przy zwyżce cen zboża ze starych zapasów taniej mąki mogli piec chleb drogi, to dziś niech się zastosują do ceny bieżącej i nie szukają wybiegów dla usprawiedliwienia lichwiarskich zysków.

Akcja ziemian z piotrkowskiego.

Ziemianie z okolic Gorzkowic, ziemi piotrkowskiej, pragnąc ułatwić konsumentom, zwłaszcza z miast, bezpośrednie zbliżenie się z producenta mi, postanowili zaangażować specjalnego urzędnika, którego zadaniem będzie informowanie o źródłach i cenach nabycia wszelkich artykułów, a więc zboża, mąki, kartofli i innych. Przedstawiciel ten, mając stałą siedzibę w Gorzkowicach, pozostawał będzie w ścisłym kontakcie z okolicznemi dworami w sprawie zbytu odnośnych produktów.

Jest to bardzo dobra myśl, która pozwoli usunąć od handlu zbożem różnych spekulantów, przeważnie z pośród „mniejszości narodowej“. Kooperatywy i polskie firmy będą mogły nabywać potrzebne im artykuły wprost od ziemian za pośrednictwem ich przedstawiciela, który rozpoczyna swe czynności w Gorzkowicach z dniem 1 sierpnia.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

106.

Harmant zamknąwszy się z Lucjanem Labroue, naradzał się z nim nad pewnemi ulepszeniami w maszynie, próbowanej tego rana. Rozmowa ich trwała blisko pół godziny. Korzystając z tego czasu Soliveau układał plan swojej kampanji

Nareszcie otwarły się drzwi gabinetu. Wyszedł Lucjan Labroue, trzymając w ręku papiery. Spojrzał na Owidjusza, a potem zwracając się do chłopca posługującego:

— Proszę nieprzeszkadzać — rzekł — panu Harmant obecnie pod żadnym pozorem, jest on zajętym... pracuje. Poczem oddalił się.

— Słyszałeś pan? — wyrzekł urzędnik do Owidjusza — musisz zaczekać jeszcze.

— Zaczekam. nie pilno mi wcale.

I rozłożywszy się na krześle siedział w milczeniu. Pół go dziny tak upłynęło, poczem z sąsiedniego pokoju dobiegł głos dzwonka.

Posługujący pobiegł ku drzwiom gabinetu.

— Czy to pryncypał dzwoni? pytał Soliveau.

— Tak panie.

— Powiedz mu, że ktoś pragnie się z nim widzieć w osobistym interesie

— Pańskie nazwisko?

— To niepotrzebne... pan Harmant mnie nie zna.

Dzwonek zabrzmiał po raz drugi, bardziej gwałtownie niż poprzednio.

Służący pobiegł do gabinetu.

XIII.

— Dzwoniłem dwa razy.. czemu nie przychodzisz? — wołał z gniewem Harmant.

— Racz pan wybaczyć... zostałem zatrzymany przez jakiegoś nieznajomego, który chce widzieć się z panem osobiście. Oczekuje on już blisko godzinę.

— Jak się nazywa?

— Pytałem go o to, mówił, iż pan go nie zna.

— Niech wejdzie — rzekł były nadzorca — to odnieś panu dyrektorowi robót — dodał, podając chłopcu arkusze, zapisane cyframi.

Służący wziąwszy papier wyszedł, oznajmiając przybyłemu, że pryncypał go oczekuje.

Soliveau uchylił drzwi gabinetu, czego zrazu nie dostrzegł Harmant, zajęty zamykaniem na klucz kasy żelaznej, stojącej pomiędzy dwoma oknami. Na odgłos kroków wchodzącego zwrócił się i zbladł, wydawszy okrzyk trwogi. Widok Owidjusza stojącego przed nim z rękoma w kieszeniach, w kapeluszu na głowie, z miną szyderczo uśmiechniętą, napawał go przerażeniem.

— Dzień dobry kuzynie! Jakże twe zdrowie? — pytał paryżanin, śmiejąc się z wywołanego wrażenia.

— Ty! tu... tu,., u mnie? — zawołał Garaud.

— Ja sam kuzynie... w mej własnej postaci. Lecz do pioruna, masz minę głupią djabelnie, jak gdybyś widmo ujrzał przed sobą! Nie biegnij ku mnie z uściskiem, nie podajesz nawet mi ręki! Przyznasz, iż podobne przyjęcie, zaszczytu nie przynosi ci wcale!

Harmant drżał cały jak w febrze Obecność Owidjusza pozbawiła go prawie przytomności. Przybycie tego człowieka zdawało się być wróżbą strasznej katastrofy.

Po kilku minutach zdołał zapanować nad sobą i podszedłszy ku przybyłemu, podał mu rękę.

— Dlaczego wracasz do Francji? — zapytał.

— Ponieważ w New-Jorku pozostać dłużej nie podobna mi było.

— A w jakim celu do mnie przychodzisz?

— Prosić cię o robotę...

— Zatem potwierdza się co pisałeś mi w liście...

— Tak... tak, niestety!

— I fabryka, którą pozostawiłem ci w tak kwitnącym rozwoju...

— Rozproszyła się z przerażającą szybkością!. Już ona do mnie teraz nie należy. Cóż chcesz mój dobry kuzynie. mówił siadając Soliveau — nie posiadam twoich wysokich zdolności, jakie są niezbędnemi do prowadzenia takiego interesu... To mnie zgubiło.

— Mów raczej gra cię zgubiła, przy zielonym stoliku.

— Grałem... nie przeczę posiadam tę obrzydłą wadę, wiem o tej lepiej, niż inni, że jestem graczem z profesji, poprawić mi się jednak z tego niepodobna!

— Przepuściłeś na karty w kilku miesiącach ogromne sumy.

— Tak w rzecz samej... zły los jak gdyby uwziął się na mnie... Lecz na co przydać się mogą obecnie te uwagi, nie powrócą mi one straconych pieniędzy. Wyjechałem z New-Jorku ze szczupłą kwotą, która mi starczyła zaledwie na podróż. Obecnie posiadam jedyne dwadzieścia sous w kieszeni, i to co na mnie tu widzisz. Kpię sobie jednak ze wszystkiego, jestem spokojnym o moją przyszłość, ponieważ o ilem ja ubogi, ty za to jesteś bogatym. Zbudowałeś fabrykę, głośną w całym przemysłowym świecie... Warsztaty twoje są wspaniałemi... żądaniom i zamówieniom nastarczyć nie jesteś w stanie. Masz znakomity roboczy personel, tak tu, jak w Ameryce, spodziewam się więc że znajdziesz miejsce — dodał z ironicznym uśmiechem — dla swego biednego kuzyna Soliveau, którego kochasz, a który wypłaca ci się tak dobrze za twoją życzliwość...

Jakób Garaud zadrżał od stóp do głowy.

(c. d. n.)

Walka z paskarstwem.

Nie kupować! Niech gnije!

Sosnowiec, 22 lipca.

Rozwydrzenie paskarzy przechodzi wszelką miarę.

Te hjeny, żyjące z krwawicy i potu ludu roboczego i pracującej inteligencji, w ciągu roku lub dwuch lat najwyżej dorabiają się miljonowych fortun, które zachęcają ich do dalszego, jeszcze bezczelniejszego obdzierania konsumenta.

Ci lichwiarze śmią żądać za funt opadków, za funt jabłek lub gruszek robaczywych, lub strąconych przez wiatr z drzewa, 60 marek! Za funt wiśni czarnych żądają 75 mk., za funt malin mk. 100!

Czy można sobie wyobrazić większy bandytyzm?

Gdy kilku zbirów się zejdzie i na drodze leśnej obedrą jednego człowieka, sąd doraźny skazuje ich na karę śmierci. A tu cała banda przekupniów umawia się uprzednio i obdziera całe społeczeństwo bezkarnie! Czy na to rady niema? Czy pozwolimy grasować tym paskarzom bezkarnie?

Nie, po stokroć nie!

Musimy stworzyć samoobronę. Nie kupujmy żadnych owoców! Niech im zgniją, albo niech sami karmią się tymi specjałami, które rosną same, bez starań ludzkich niemal i nie stosując się do 46-godzinnego tygodnia pracy.

Nie kupujmy sami i odwódźmy innych wszelkimi siłami od kupowania.

Niech się tuczą jabłkami i gruszkami! Niech jedzą maliny i wiśnie.

Na Boga! Raz przecież okażmy, że nas bezkarnie obdzierać nie wolno i że bez użycia gwałtów, bez uciekania się do pomocy władz, potrafimy walczyć z bandyckim paskarstwem.

A więc jeszcze raz wołamy w imię dobra ogólnego:

Niech gniją owoce! Nie kupować nic, póki paskarze się nie najedzą tak, że zniżą ceny do jednej czwartej. **(r.)**

KRONIKA.

Kalendarzyk.

22 Piątek	Dziś Marji Magd.
	Jutro Apolinarego
	Wsch. słońca 4 m. 10
	Zach. „ 8 m. 58

Otwarcie „Piasta". Onegdaj o godz. 7 wieczorem ks. proboszcz Plenkiewicz w obecności licznie zaproszonych gości dokonał aktu poświęcenia magazynu firmy „Piast" przy ul. Modrzejowskiej Nr.5w Sosnowcu.

Podczas uroczystości tej, na której obecni byli nawet przedstawiciele prasy warszawskiej, specjalnie zaproszeni przez właścicieli firmy, pp. Warczyńskich, przemawiali oprócz ks. proboszcza: prezydent miasta p. Niernsée, p. Wasilewski, sekretarz „Gazety Porannej" p. Markowski, red. „Kur. Zagłębia" p. Stacherski, prezes związku prac. handl. i przem. p. Królikowski, zarządzający magazynem „Piasta" p. Bouk, właściciel „Piasta" p. Zygmunt Warczyński i inni.

Dla upamiętnienia tej ważnej dla handlu polskiego chwili właściciele firmy „Piast" ofiarowali na rzecz najbiedniejszych m. Sosnowca na ręce prezydenta i ks. proboszcza mk. 50 tysięcy.

Sprawy kolejarzy. Dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem w sali związku kolejarzy, przy ul. Piłsudskiego odbędzie się nadzwyczajne zebranie kolejarzy koła w Sosnowcu. Porządek dzienny obejmuje następujące punkty: 1) Kto pragnie polepszenia sobie bytu, 2) Kto pragnie polepszenia bytu swych rodzin? 3) Kto pragnie aby dzieci nasze kształciły się w wyższych uczelniach bezpłatnie, ten niech przyjdzie na zebranie i da nakaz delegatom na walny zjazd delegatów w Warszawie, który odbędzie się w dniu 30 lipca r. b.

Samobójstwo. D.22 b. m. r. b., o godz. 7 min. 40 wieczorem podczas nieobecności męża, Zofja Kuźnicka popełniła samobójstwo przez powieszenie się we własnym sklepie przy ul. Piłsudskiego 64, w Sosnowcu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została ustalona.

Będzin się nie powstydzi. Komitet kolonji letnich w Będzinie wysłał, jak już donosiliśmy, na kolonje letnie do Ząbkowic 60 najbiedniejszych i schorzałych dzieci, a obecnie zamierza wysłać drugą, taką samą partję biedactwa na odpoczynek i poratowanie zdrowia. Przedsięwzięcie to wymaga dużego nakładu pracy, a jeszcze większej gotówki i komitet pożyczył na ten cel sto tys. mk. które w krótkim czasie muszą być zwrócone.

Chcąc sprostać zadaniu, komitet urządza w nadchodzącą niedzielę, na górze zamkowej w Będzinie, niebywałą zabawę, a jednocześnie odwołuje się do ofiarności kupiectwa i społeczeństwa miejscowego z prośbą o pomoc i poparcie.

Ponieważ chodzi o cel tak szlachetny, nie wątpimy, iż społeczeństwo tutejsze poprze zamierzenia komitetu i pospieszy z pomocą w przeciwnym bowiem razie nie tylko nie możnaby wysłać drugiej partji dziatwy, lecz i pierwszej skróconoby wywczasy, no a do tego Będzin nie dopuści.

Postrzelenie bandyty. W dniu wczorajszym policjant odprowadzał z sądu okręgowego w Sosnowcu do więzienia będzińskiego znanego i niebezpiecznego opryszka, 26 letniego Feliksa Szablonkę, pochodzącego ze Strzemieszyc, który już kilkakrotnie uciekał w drodze, a nawet z aresztu.

I wczoraj również bandyta postanowił użyć wypróbowanego sposobu i kiedy doszli do stacji Nowy Będzin, raptownie skręcił w boki począł uciekać w stronę Małobądza.

Tym razem szczęście opryszkowi nie dopisało, gdyż eskortujący policjant, po wyczerpaniu przepisami wskazanych środków, użył karabinu, raniąc ciężko bandytę.

Kula przeszła przez kość ledźwiową prawej nogi, powodując komplikacje i jest mała nadzieja utrzymania rannego przy życiu.

Amatorzy cukru. W sklepie Parzykowskiego w Będzinie niewykryci złodzieje skradli worek cukru, wartości około 20 tys. mk.

Strajk na kopalniach w Zawierciu. Onegdaj zastrajkowali robotnicy wszystkich 10 kopalń węgla brunatnego w okolicy Zawiercia. Z powodu szalejącej drożyzny i orgji paskarskich robotnicy zażądali ostatecznie 75 proc. podwyżki

Aprowizacja na kopalniach węgla brunatnego od 1 lipca r. b. została robotnikom odebrana, wszystkie zaś produkty robotnicy otrzymują po zwykłych cenach w kooperatywach, które można nazwać śmiało paskarskimi. Podobno właściciele kopalń odmówili pertraktacji z robotnikami.

Topielica. W stawie należącym do młyna we wsi Borowiec pod Siewierzem utopiła się wczoraj o godz. 11 rano mieszkanka wsi Gołuchowice 40 letnia wdowa Kocotowa. Przyczyna wypadku niewiadoma; przypuszczać można, że K. utopiła się podczas kąpieli.

Pożegnanie inspektora policji.

Z dniem 1 lipca pow. kom. policji państw. w Będzinie objął nowy komendant b. nadkomisarz inspekcyjny 3-go okręgu p. Zagórski. W ubiegłym tygodniu ukończono pracę oficjalnego przejęcia komendy.

Dnia 15 b. m., to jest w dzień imienin żegnano uroczyście ustępującego komendanta, podinspektora Charlemagnea w gronie przedstawicieli starostwa i policji.

Panował bardzo serdeczny i podniosły nastrój; zebrani wysłali na ręce naczelnika państwa telegram gratulacyjny. Złożono na łożko w szpitalu św. Anny w Dąbrowie imienia podinspektora Charlemagnea 11,500 mk. resztującą sumę postanowiając zebrać drogą składek ogólnych.

Podinspektor Charlemagne w swym przemówieniu pożegnał p. starostę, podkomendnych oficerów i policjantów, kładąc nacisk na stosunki ze społeczeństwem, z którem policja wchodzi w coraz korzystniejszy kontakt współpracy dla dobra Ojczyzny. Żegnając policjantów, podinspektor Charlemagne ze łzami w oczach polecał opiece oficerów szary tłum policjantów, których naprawdę kochał serdecznie.

W ustępującym komendancie p. Ch. społeczeństwo tutejsze traci jednostkę wysoce orjentującą się w stosunkach Zagłębia i dlatego stojącą na wysokości trudnego zadania. Policja traci zwierzchnika, który rutyną, doświadczeniem i ukochaniem zawodu w sercach podwładnych wyrył sobie pomnik niecznotrwałej pamięci, to też w chwili pożegnania wszystkie serca uderzyły obawą o przyszłość, naprawdę po wyjeździe p. Ch. zapowiadającą się naogół przygnębiającą, o czem w przyszłości nie omieszkamy poinformować czytelników.

Skrzynka do listów.

Do redakcji „Iskry" w Sosnowcu.

W komunikacie Stowarzyszenia lokatorów miasta Sosnowca, zamieszczonym w nr. 119 „Iskry" z dnia 20 lipca r. b. między innymi powiedziano, że wydział kwaterunkowy przy magistracie m. Sosnowca, pomimo nakazu starostwa i województwa, nie zarekwirował mieszkania po p. Finkelhausowej w domu Pachtera przy ul. Warszawskiej nr. 10, dla urzędników państwowych pp. Hauszylda i Lewitoux.

Wobec tego, że ta część komunikatu nie zgadza się z rzeczywistością, magistrat prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze „Iskry" następującego sprostowania:

Magistrat nie otrzymał ani od starostwa ani od województwa polecenia zarekwirowania mieszkania po p. Finkelhausowej dla pp. Hauszylda i Lewitoux. Panowie ci odnajęli bezpośrednio dwa pokoje od p. Finkelhausowej i mieszkali tam przez pewien czas. Kiedy właściciel domu uzyskał sądownie eksmisję p. Finkelhaus i komornik przystąpił do wykonania nakazu sądowego, wyznaczając termin eksmisji, pp. Hauszyld i Lewitoux zwrócili się do magistratu o zarekwirowanie dla nich mieszkania po p. Finkelhaus. Magistrat nie mógł przychylić się do żądania tego z powodów:

1) że w myśl art. 3 ustawy z dnia 27 listopada 1919 r. rekwizycji podlegają mieszkania tylko niezajęte (niezamieszkane),

2) że wydając orzeczenie na oddanie tego mieszkania pp. Hauszyldowi i Lewitoux, kasowałby wyrok sądu okręgowego, opiewający mniej więcej w ten sposób, że eksmisji podlegają p. Finkelhaus i osoby prawa jej reprezentujące (pp. Hauszyld i Lewitoux), co nie wchodzi w zakres kompetencji magistratu.

3) że mieszkanie po p. Finkelhaus wydzierżawione zostało uprzednio rejentalnie przez właściciela domu p. Pachtera panu Jędrzejewskiemu.

Co zaś dotyczy mieszkania po p. Łaszczewskim przy ul. Swobodnej, to rzeczywiście zarekwirowane ono było dla p. sędziego Walewskiego. Ponieważ jednak mieszkanie to nie zostało opróżnione dotychczas, p. sędzia Walewski otrzymał mieszkanie po p. Jędrzejewskim przy ul. Piłsudskiego nr. 46.

Magistrat.

OFIARY.

Józef Siwczyk mk. 3000 na Czerwony Krzyż.

Złożona w kantorze „Iskry" w Dąbrowie Jan Jędrasik na powstańców górnośląskich tytułem kary mk. 50.

Skandale w radzie miasta Łodzi.

Walki NPR. z PPS.

Na posiedzeniu rady m. Łodzi podczas przemówienia wiceprezydenta dr. Słupnickiego przyszło do skandalicznych zajść między radnymi PPS. i NPR., zakończonych rozwiązaniem posiedzenia, a następnie bójką w szatni. Przebieg tych skandali tak przedstawia „Głos Polski“ :

Wiceprezes Słupnicki postawił wniosek o przeniesienie jednego z wyższych urzędników magistratu z wydziału gospodarczego do innego wydziału, ponieważ urzędnik ten spokrewniony był z dostawcą swojego departamentu.

Wniosek wiceprezydenta Słupnickiego, wywołał niesłychaną wrzawę. Z ław N. P. R. pada pod adresem mówcy grad wyzwisk i obelg. Między innymi radny Jaranowski woła „Batiar!“ Słowo to w lwowskim żargonie oznacza: łobuz, rzezimieszek, bandyta.

Dr. Słupnicki (podniecony): Padło pod moim adresem słowo „batiar“. Uważam to za obelgę i proszę pana przewodniczącego o usunięcie z sali radnego, który mię obraził.

Przewodniczący Rapalski, nie zrozumiawszy widocznie rzuconego słowa, nie zgadza się na usunięcie rad. Jaranowskiego.

Wrzawa wzmaga się z każdą chwilą. Z ław PPS. padają okrzyki pod adresem rad. Jaranowskiego: „Oddaj konie, oddaj śledzie!“

Przy niesłychanym wzburzeniu całej rady posiedzenie rozwiązano.

Epilog rozegrał się jednak dopiero w szatni rady. Wiceprezydent dr. Słupnicki za obrazę, rzuconą mu przez p. Jaranowskiego, znieważył go czynnie, wymierzając mu dwukrotnie policzek.

To, co się stało potym, przechodzi wszelkie pojęcie i radni obu frakcji, ujmując się za swymi towarzyszami, rozpoczęli szarpanie się wzajemne.

Po dłuższej dopiero chwili udało się rozerwać i uspokoić wojowniczych radnych, którzy zdaleka jeszcze wygrażali sobie pięściami.

Stylem urzędowym.

(Z poznańskich gazet.)

Wywołanie.

Pani Alicja Rech z Plenników, wniosła by męża jej nieboszczyka Augusta w randze oberżysty ostatnio w wojsku uznać za zmarłego.

Wzywa się zatym wymienionego nieboszczyka. aby się zgłosił osobiście z dokumentami tożsamości w sądzie powiatowym w Grudziądzu, najpóźniej do dnia 8 października o g. 11 przed południem w pokoju nr. 2. W razie gdyby nieboszczyk nie zjawił się na oznaczony termin w wyż. wymienionym urzędzie — będzie uznany za zmarłego, wraz ze skutkami prawnymi z tego stanu wynikającymi.

Wzywa się również wszystkich, którzy mają jakąkolwiek wiadomość o życiu lub śmierci wyżej wymienionego nieboszczyka — zarówno jak i o jego zajęciu tudzież prowadzeniu się, by najpóźniej w terminie wywoławczym donieśli o tym sądowi.

TELEGRAMY.

Niemcy uzbrajają litwinów.

(Przez telefon).

Warszawa, 21 lipca.

Z Wilna donoszą, że niemcy zaopatrują nadal Litwę kowieńską w materjały wojenne.

W ostatnich czasach daje się nawet zauważyć zaopatrywanie litwinów w materjał kolejowy.

Rywalizacja kapitałów w bolszewji.

(Przez telefon.)

Warszawa, 21 lipca.

Do Warszawy nadeszły wiadomości, że na terenie bolszewji odbywa się szalona rywalizacja między kapitalistami angielskimi a niemieckimi.

Angielscy kapitaliści nie zdołali, jak się okazuje zainteresować w tym stopniu sowietów, jak to uczynili kapitaliści niemieccy.

Co się tyczy kapitału włoskiego, to jak się okazuje, rząd sowiecki odmówił poparcia Włochom z powodu bezrobocia, jakie panuje we Włoszech.

Oświadczenie gen. Żeligowskiego.

(Przez telef.)

Warszawa, 21 lipca.

Gen. Żeligowski przyjmując delegację ludności Wileńszczyzny, oświadczył, że mimo trudności położenia cała sprawa Litwy Środkowej przedstawia się dzisiaj względnie dobrze.

Dalej oświadczył generał: „Możecie panowie zapewnić wszystkich, że kiedy nadejdzie nota rządu polskiego, wówczas zwołam najpoważniejsze czynniki kraju, by wespół z nimi opracować odpowiedź.

Odpowiedź ta, nie mam wątpliwości, będzie stała na straży naszych praw“.

Ostatnie wieści.

(Z telegramów, otrzymanych w nocy).

Liczba posiłków francuskich na Górny Śląsk ma wynosić dziesięć tysięcy ludzi. Transport ich trwać będzie około 2 tygodni.

Rada ambasadorów otrzymała wspólną notę komisji międzysojuszniczej w Opolu, w której komisja domaga się natychmiastowego wysłania posiłków celem zabezpieczenia pokoju zarówno ze strony Niemiec jak i Polski, tudzież jaknajszybszego podziału terenu plebiscytowego.

Gen. Le Rond, sir Stuart i przedstawiciel Włoch udali się w podróż inspekcyjną do powiatu rybnickiego.

Lord Curzon przedstawił imieniem Anglji notę Briandowi. w której domaga się zwołania rady najwyższej na 28 lipca w Boulogne sur meer.

Rząd francuski ma zażądać raz jeszcze w b. ostrej formie natychmiastowego rozwiązania selbszucu na Średnim i Dolnym Śląsku.

Rząd francuski posiada dokładny wykaz broni, posiadanej przez heferowców, a który nie stoi w żadnym stosunku do ilości, wydanej przez niemców.

B. minister wojny Lefevre ogłosił w paryskim „Journal“ nowe dokumenty, stwierdzające niezbicie przygotowania niemieckie do nowej wojny.

Grecy wzięli dotychczas do niewoli 16 tysięcy kemalistów i zdobyli 30 armat.

Pisma berlińskie donoszą z Warszawy, iż francuski ambasador w rozmowie z min. Skirmuntem zapewnił go, że **dla Francji nie istnieje żadne inne rozwiązanie kwestji górnośląskiej, poza linją Korfantego.** Każde inne rozstrzygnięcie spotka się ze zdecydowanym oporem rządu francuskiego.

Równocześnie przestrzegł ambasador polską ludność na G. Śląsku, aby nie dała się porwać do nierozważnych kroków, któreby zaszkodziły rządowi francuskiemu.

Belgijski minister rolnictwa wyjaśnia, iż pełna odbudowa zniszczonych obszarów rolnych w Belgji będzie ukończoną w zimie 1922 roku.

Odbudowa domów we Flandrji potrwa jeszcze dwa lata.

Z kół francuskich donoszą, że odbudowa Francji potrwać musi pełne dziesięć lat. W niektórych okolicach, jak np. około Verdunu, nie uprzątnięto dotychczas nawet rumowisk.

W nowej Pomeranji wybuchł strajk generalny.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Drukarnia R. Monsiorski — Będzin.